

Możesz umrzeć. Zgadzasz się?

Chirurdzy mają dość procesów wytaczanych im przez niewdzięcznych pacjentów. Dlatego teraz przed operacjami każą chorym czytać bardzo nieprzyjemne dokumenty

ADAM CZERWIŃSKI

••
- Powikłania w chirurgii były, są i będą - mówi prof. Adam Dziki, przewodniczący Towarzystwa Chirurgów Polskich. - Zawsze w czasie operacji może się zepsuć narzędzie albo lekarz natrafi na anomalię anatomiczną. Nawet najlepszym zdarza się, że robią coś prawidłowo, a wychodzi źle. Ale pacjenci, kiedy dowiadują się o powikłaniach, od razu pędzą do sądów.

Chirurdzy z prerażeniem opowiadają sobie o wyrokach kolegów i kolejnych sprawach trafiających do sądów. Prof. Dziki: - Trzy lata temu w mojej klinice robiliśmy operację tarczycy. Bardzo często zdarza się, że pacjenci po takim zabiegu mają chrypę, czasem dość silną. Nasza pacjentka też jej dostała. Przysłała pozew. Żąda ponad pół miliona za uszczerbek na zdrowiu, kolejnych kilkadziesiąt tysięcy za leczenie depresji i jeszcze 2,5 tys. zł miesięcznie dożywotniej renty. Ale to i tak nic przy innej sprawie. Chirurg został skazany za to, że po operacji zapomniał wypisać leków przeciwzakrzepowych, które podaje się profilaktycznie osobom leżącym. Pacjentowi nie się nie stało, ale uznał, że doszło do narażenia jego zdrowia. Proszę sobie wyobrazić, że sąd nakazał wypłacić 300 tys. zł!

- Zaczynam odnosić wrażenie, że wielu pacjentów z odszkodowań robi sobie sposób na życie. Musimy się przed tym bronić - mówi prof. Dziki. Łódzki chirurg zaproponował kołegom z całej Polski, że Towarzystwo



Lekarze boją się, że nieuczciwi pacjenci mogą wytaczać im procesy

Chirurgów przygotowuje dokumenty, które pozwolą lekarzom poczuć się pewniej. To specjalne, bardzo rozbudowane formularze zgody na zabieg.

- Dla każdej operacji opracowaliśmy osobny dokument - mówi prof. Dziki.

Przystępnym językiem lekarze tłumaczą choremu, co mu jest. Dalej piszą, jak krok po kroku będzie wyglądał zabieg. Wymieniają inne możliwe sposoby leczenia i podają ich skuteczność. Wreszcie wliczają wszystkie możliwe powikłania ze śmiercią włącznie.

Tak przygotowane formularze Towarzystwo Chirurgów pokazało prawnikom i psychologom. Jedni i drudzy kazali zrobić trochę poprawek. Ci pierwsi podpowiedzieli, że nim pacjent zgodzi się na proponowany zabieg, musi napisać, że dokument zrozumiał. Psycholodzy poprosili o złagodzenie niektórych sformułowań, by nie straszyc ludzi.

Prof. Dziki: - Jedno jest pewne, jeśli ktoś podpisze taki dokument, trudniej mu będzie założyć lekarzowi niedorzeczną sprawę sądową.

Kilku-, a nawet kilkunastostopniowe formularze dostają już pacjenci w klinikach szpitala WAM. - Wszystkie zamieściliśmy na stronie internetowej Towarzystwa Chirurgów i już dzwonią koledzy z całej Polski, że zaczynają z nich korzystać - cieszy się prof. Dziki.

Lektura dla pacjentów jest raczej mało przyjemna. Przed operacją wycięcia okrężnicy chory dowiaduje się, że grożą mu: „nieszczelność szwu na jelicie i rozejście zespolenia mogące prowadzić do powstania przetoki jelitowej, do zapalenia otrzewnej i konieczności ponownej operacji; zakażenia rany pooperacyjnej na skutek infekcji; zakażenia wewnątrzotrzewnowe, w wyniku których mogą się rozwinąć ropnie w jamie brzusznej; infekcje innych układów, w szczególności układu moczowego oraz oddechowego; powstawanie zatorów tętnic, które mogą spowodować zawał serca, udar mózgu, zator tętnicy płucnej lub niedokrwienie kończyn; zakażenie wirusem zapalenia wątroby typu B i C

(tzw. żółtaczką zakaźną) lub HIV; wzrosty w jamie brzusznej, które nawet po latach mogą doprowadzić do niedrożności jelit; biegunki będące konsekwencją znacznego skrócenia jelita grubego.

- Niektórzy rzeczywiście są trochę przestraszeni - przyznaje prof. Dziki. - Spokojnie im tłumaczymy, że większości problemów nie doświadczą. Staramy się też porównywać nasz formularz z ulotkami dołączanymi do leków. W nich też są opisane straszliwe działania uboczne. Rzadko kiedy występują, a leki z reguły świetnie działają.

- Podoba mi się ten pomysł - mówi Maria Wentland-Walkiewicz, adwokatka specjalizująca się w sprawach medycznych. - Dobrze, że pacjenci wreszcie dowiedzą się, jakie mogą być skutki leczenia, na które się decydują. Prawnikom i pacjentom nowe dokumenty w niczym nie utrudnią życia. Nie uchronią lekarzy przed skutkami błędów i zaniedbań. Jeśli do nich dojdzie, pacjent i tak skutecznie będzie mógł walczyć o odszkodowanie.

Prof. Dziki: - Nie przyszło nam do głowy, by chronić się przed konsekwencjami błędów. My bronimy się przed skutkami zdarzeń nieprzewidywanych. Błąd popełnia chirurg, który bierze się za coś, czego nie umie. Zdarzenie nieprzewidywane to co innego. Na przykład lekarz w trakcie operacji napina jelito, tak że przy okazji naderwie torebkę śledziony. Po czymś takim może się okazać, że trzeba ją usunąć. Przecież nikt nie robi specjalnie takich rzeczy. •